

Zmarł papież senior Benedykt XVI

ur. 16 kwietnia 1927 r. w Marktl, zm. 31 grudnia 2022 r. w Watykanie



W sobotę 31 grudnia 2022 roku zmarł papież senior Benedykt XVI. Odszedł do Pana o godzinie 9.34 w klasztorze „Mater Ecclesiae” w Watykanie, gdzie mieszkał od czasu swojej abdykacji w 2013 roku.

Jako bezpośredni następca papieża św. Jana Pawła II kierował Kościołem katolickim przez 8 lat (19 IV 2005 - 28 II 2013). Papież senior zmarł w wieku 95 lat.

W Gnieźnie w południe na znak żałoby, pożegnania i pamięci zabrzmiał Dzwon św. Wojciech.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 stycznia na Placu św. Piotra w Rzymie, a przewodniczył im papież Franciszek. Modlitwie za śp. papieża Benedykta 1 stycznia o 12.00 w katedrze gnieźnieńskiej i uroczystej Mszy św. przewodniczył również Prymas Polski abp Wojciech Polak.

Papież senior w lutym tego roku tak pisał: *„Wkrótce stanę przed ostatecznym sędzią mojego życia. Choć, patrząc wstecz na moje długie życie, mogę mieć wiele powodów do obaw i lęku, to jednak w duchu jestem radosny, ponieważ mocno wierzę, że Pan jest nie tylko sprawiedliwym sędzią, lecz także przyjacielem i bratem, który już sam cierpiał z powodu moich niedostatków i dlatego jako sędzia jest także moim obrońcą (Parakletem). W obliczu godziny sądu łaska bycia chrześcijaninem staje się dla mnie tak oczywista. Bycie chrześcijaninem daje mi poznanie, a nawet więcej: przyjaźń z Sędzią mojego życia – i pozwala mi przejść z ufnością przez mroczną bramę śmierci. W tym kontekście ciągle przypomina mi się to, co św. Jan mówi na początku Apokalipsy: widzi Syna Człowieczego w całej Jego wielkości i pada u Jego stóp jak martwy. Lecz On kładzie na nim swoją prawą rękę i mówi: „Przestań się lękać! To ja...” (por. Ap 1, 12-17). „Przestań się lękać! To ja...”*

Ks. Prymas o zmarłym papieżu seniorze Benedykcie XVI

W ostatnim dniu roku Pan odwołał do siebie Ojca Świętego Benedykta XVI, papieża seniora. W tym czasie Narodzenia Pańskiego, który był tak drogi zmarłemu papieżowi, stajemy z serdeczną wdzięcznością wobec tego, który przez całe swe życie i pasterskie posługiwanie wskazywał nam na Jezusa Chrystusa. Wraca do nas bogactwo jego myśli i głębia teologicznej refleksji, ale nade wszystko pokora i prostota, z jaką prowadził Kościół oraz świadectwo prawdziwej miłości wobec każdego człowieka. On sam często za świętym Paweł powtarzał, że we wszystkim, co przeżywa – co staje się tak często niełatwym doświadczeniem jego życia i posługiwania – i jego życie jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował nas i samego siebie wydał za nas.

Był człowiekiem żywej wiary. To ona prowadziła go na spotkanie z Jezusem Chrystusem, którego ukazywał i głosił jako jedyne Zbawiciela świata i człowieka. Był dla nas człowiekiem nadziei. Uczył i odważnie przypominał, że prawdziwą i wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszelkie zawody, może być tylko Bóg – Bóg, który nas umiłował i wciąż nas miłuje „aż do końca”, do ostatecznego „wykonało się”. Dawał nam świadectwo o pierwszeństwie miłości Boga poprzez przykład pokornej służby Bogu i ludziom, również w tych ostatnich latach – po ogłoszeniu jakże epokowej decyzji, jaką podjął przechodząc na emeryturę – w zaciszu swego domu, w modlitwie i ofiarowanym za Kościół cierpieniu. Przypominał, że On pierwszy nas ukochał i nadal nas pierwszy kocha; dlatego my również możemy odpowiedzieć miłością. I tej odpowiedzi, wymagającej – jak nam przypominał – zaangażowania rozumu, woli i uczuć, wciąż wytrwale nas uczył. Wyczuwaliśmy jego dyskretną obecność we wspólnocie Kościoła. Obserwowaliśmy, z jakim szacunkiem i z jaką miłością otaczał go papież Franciszek. Widzieliśmy z publikowanych niekiedy zdjęć, że choć fizycznie coraz słabszy, duchem jest wciąż silny, służąc – przez znoszone trudności wieku starczego i cierpienie – Kościołowi.

Także my, Polacy, mamy mu przecież tak wiele do zawdzięczenia. W latach pontyfikatu podziwialiśmy przecież jego wysiłek, by choć krótkim zdaniem wypowiedzianym po polsku, zwracać się do nas. Pielgrzymował do Polski i wraz z nami modlił się w Warszawie, na Jasnej Górze, w Krakowie i Wadowicach. Pewnie na zawsze zostanie w naszej pamięci jego pobyt i modlitwa w Auschwitz i ten Boży znak pięknej tęczy na zachmurzonym niebie. Jakże dziś, w kontekście wojny w Ukrainie i barbarzyńskiego najazdu Rosji, warto przypomnieć, że wówczas, z tego miejsca kaźni i śmierci, on – jak sam mówił – przychodzący tutaj jako syn narodu niemieckiego, wołał do Boga, aby pomógł ludziom opamiętać się i zrozumieć, że przemoc nie buduje pokoju, ale rodzi tylko dalszą przemoc – potęgujące się zniszczenie, które sprawia, że w ostatecznym rozrachunku przegrywają wszyscy. A Gniezno jeszcze raz wypowiada swoją wdzięczność także i za to, że to jego decyzją zostało potwierdzone, że urząd metropolity gnieźnieńskiego złączony jest z posługą prymasa Polski.

W encyklice o chrześcijańskiej nadziei sam przypominał nam, że miłość może dotrzeć aż na tamten świat, że jest możliwe wzajemne obdarowanie, w którym jesteśmy połączeni więzami uczucia poza granicą śmierci. Nasza więc dziś wdzięczność dla niego i nasza modlitwa jest wypełnieniem tych słów i płynie z głębokiej potrzeby serca, dziękując przed Bogiem za niego i za jego życie, za pasterskie posługiwanie Ludowi Bożemu, za miłość do Chrystusa i Kościoła, za wskazywanie nam drogi do Domu Ojca, którą on sam już przeszedł.

abp Wojciech Polak
Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński
Prymas Polski